Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 5. Radom, Niedziela 4 Maja 1930 r. Rok IV. Cena 15 groszy

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego.

Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna 3. Telefon № 4!4. | Prenumerata rocznie 4 zł. „ półrocznie 2 zł. | Konto P. K. O. № 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.

GDYBYŚMY RZĄDZILI?

Ludzie, którzy przyglądają się poważniej naszemu życiu publicznemu, orjentują się trochę w stosunkach politycznych i programach stronnictw, często dość ciekawie podpatrują ruch chrześcijańsko - społeczny, który swą dziwną i niezbyt łatwą zrozumiałą teorją ich zastanawia.

W rozmowach prowadzonych z działaczami tego ruchu stawiają przeróżne pytania, z których widac, że ruch ten ma dla nich w sobie coś bardzo tajemniczego, coś tak marzycielskiego, że raczej nadaje się do realizacji gdzieś wśród społeczeństwa aniołów, a nie ludzi.

Tymczasem program nasz, na szczęście, najbardziej właśnie nadaje się dla ludzi, najbardziej przemawia do ludzkiej szlachetnej natury, najbardziej zgodny jest z sumieniem człowieka.

Rzecz tę najłatwiej poznać na warsztacie. A więc pytanie.

Jak wyglądałyby rządy w Polsce, gdyby nią rządzili chadecy? Nie chcemy wchodzić tutaj w analizę, dotychczasowych rządów — czy to endeckich, czy socjalistycznych, czy ludowcowych, czy też, jak obecnie, nijakich. Sprawy te są znane wszystkim i każdy nawet zupełnie nieoświecony człowiek, mógłby o tem coś powiedzieć.

Myśmy jeszcze przy władzy nie byli i o nas jednych nikt nic w Polsce powiedzieć nię może.

Żaden premjer chrześcijański demokrata jeszcze z trybuny sejmowej do narodu nie przemawiał.

Przemawiali poszczególni mówcy, ale jak dotychczas był to głos wałającego na puszczy.

A jednak Zachód zna już naszą działalność.

Wielki mąż stanu osiemdziesięcioletni starzec Ksiądz Seipel, przywódca chrześcijańskiej demokracji, uratował i na mocnym fundamencie postawił Austrję Tę Austrję, która po wojnie skazana była na zagładę, a dzisiaj bije na rynkach świata napotężniejsze organizmy państwowe.

Znają nas i w Anglji, znają w Holandji i Belgji i bardzo dobrze w Niemczech, gdzie ruch chrześcijańsko-społeczny idzie wielkiemi krokami do potęgi. Nieznani jeszcze jesteśmy w Polsce. W Polsce Katolickiej ruch nasz jeszcze nie skrzepł, jeszcze się nie rozlał morzem płomieni wśród serc i umysłów. Jeszcze nie zatryumfował, ale zwycięży i zapanuje bo każda prawda zwyciężyć musi.

Niepodobna w ramach szczupłego artykułu bodaj naszkicować programu, jeśli nas jednak pytają, jak my byśmy rządzili, to w odpowiedzi podać nam wystarczy choć jedną zasadę, z której snuć można całą tkaninę wielkiej sztuki sztuk, jaką jest sztuka rządzenia. Jedną z tych zasad jest to, co powiedział Mickiewicz:

— *„W szczęściu każdego są wszystkich cele”.*

Dla nas hasło to ma swą głęboką treść i realizowanie jego jest jednym z drogowskazów programowych.

Nie szczęście państwa, nie szczęście organizacji, nie szczęście narodu jest naszym celem.

Naszym celem jest szczęście człowieka, a gdy będzie szczęśliwych miljony wtedy będzie i wielkość ndrodu i potęga państwa.

Rządy nasze, gdyby takie były, na ten cel właśnie nastawiona byłaby ich cała polityka.

Bez szczęśliwych i zadowolonych obywateli nie można nawet marzyć o szczęściu narodu, lub dobru państwa.

„Dom zbudowany na piasku runie”.

Rozprowadzenie więc dobrobytu do każdego domu, do każdej chaty, pod każdy dach na Polskiej ziemi, jest szczytem działalności chrześcijańskiej demokracji.

Do społeczeństwa należy zasadami temi się przejąć, w nie uwierzyć i siłą całą swych przekonań, wysiłki te poprzeć.

E. S.

Czy nie warto się nad tem zastanowić?

Otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników z poza oceanu list, który drukujemy poniżej bez zmiany.

Taki już jednak bywa styl amerykański, a zresztą chodzi o treść więcej niż o formę.

Szanowna Redakcjo. Żywo mnie interesuje każda wiadomość z kraju t. j. z Polski, jednakowoż nie mogę zrozumieć przyczyny dzisiejszego stanu gospodarczego Polski i tego zastraszającego wprost bezrobocia. Czy naprawdę niema ratunku, czy też wszyscy Rodacy oczekujecie jakiej Łaski Bożej, aby Wam może manna z nieba leciała. Czy nie macie ludzi z mózgami, czy też jesteście naprawdętak ubodzy w pomysły?

Może zechciecie wobec braku własnej inicjatywy skorzystać z przykładu wzorów amerykańskich.

Otóż Związki zawodowe robotnicze w Ameryce (American Federation of Labor) rozwijają żywą i usilną propagandę oszczędności w sferach robotniczych. Odezwy ich głoszą: Każdy grosz robotniczy winien się znaleźć w Bankach Pracy. Jest nas 20 miljonów robotników w Stanach Zjednoczonych. Chcemy by każdy robotnik oszczędzał tygodniowo tylko 1 dolar, a uczyni to 20 miljonów dolarów, czyli rocznie moglibyśmy zaoszczędzić około 6—7 miljardów dolarów. Jeżeli takie kapitały wpływać będą do naszych Banków Pracy, to złamana będzie potęga wszechwładnie górującego nad nami kapitału.

W sprawie tej tu zabrał głos jeden z wielkich społeczników amerykańskich Roger-Balson, który mówi: Następstwem tego będzie, że rorotnicy wkrótce porzucą środek kosztownych strajków i przesuną walkę na pole finansowe.

Gdy klasa pracująca nauczy się oszczędzać i oszczędności swoje składać będzie do jednego garnka, interesującym będzie jednego dnia zobaczyć potęgę pracy, połączoną z potęgą kapitału własnego, przeciwstawiającą się kapitałowi bezwzględnemu.

Pierwszy Bank Pracy powstał w Stanach Zjednoczonych w 1920 r. założony przez Związek Zawodowy Maszynistów. W czerwcu 1925 roku było tych banków już 35 z kapitałem około 200 miljonów dolarów a w następnym roku powstało jeszcze 17 takich banków robotniczych. Obecnie kapitał ogólny dochodzi do 750 miljonów dolarów.

Banki robotnicze rozwijają się z roku na rok, rokując szerokim rzeszom robotniczym byt bez troski. Nie dziwcie się więc, gdy wyczytacie gdziekolwiek w prasie, lub dowiecie się od krewnych i znajomych, że robotnicy w Ameryce mają własne domki mieszkalne i samochody, któremi jeżdżą do pracy, a po ukończonej pracy urządzają sobie z rodzinami swoimi przejażdżki samochodem.

To nie bajki, lecz rzeczywistość, mająca swe źrodło w Bankach robotniczych, które udzielają oszczędzającym kredytu na kupno lub budowę domu, które finansują wielkie przedsięwzięcia w kierunku rozszerzenia produkcji dóbr pierwszej potrzeby, a nie finansują przedsięwzięć luksusowych.

Dalej banki pracy starają się o niskie ceny na wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, organizują w tym celu spółdzielnie spożywcze i wytwórcze, obracają kapitałem szybko, a ciągną małe tylko zyski na opłacenie skromnej administracji.

W końcu banki pracy gwarantują robotnikom stałe zatrudnienie, przyzwoite płace i przyzwoite traktowanie robotnika.

Taka dzisiaj jest działalność banków pracy stworzonych przez związki zawodowe, idące w jednym, pewnym kierunku poprawy bytu robotniczego.

Zechcijcie te kilka słów przyjąć, podać ogółowi robotniczemu do wiadomości, a może głowy z mózgiem się znajdą i w Polsce, które wynalazek amerykański, tak doskonały, przerobią na polski.



MY i SOCJALIŚCI.

Chrześcijański ruch robotniczy często bardzo spotyka ciekawy zarzut:

„Wy, mówią o nas, to właściwie nie jesteście nic innego, tylko tacy sami socjaliści, jak np. P. P. S., z tą tylko różnicą, że wierzycie w Chrystusa i stoicie przy Kościele Katolickim“.

Jak na początek, to wyprowadzenie takiej różnicy jest już dla nas wielkim plusem.

Ale jest jeszcze inne pogłębienie i są następne różnice, już nietylko ideowe, ale i ekonomiczne.

Gdy papież Leon XIII ogłosił swoją encyklękę „Rerum novarum“, świat posiadający majątki, zaczął krzyczeć, że papież jest socjalistą, a biskupowi Kettelerowi jeden z fabrykantów niemieckich zarzucił wprost „komunizm“.

I rzeczywiście, jeśli chodzi o prawa robotnicze, o wynagrodzenie za pracę, o zabezpieczenie na starość, o hygieniczne warunki pracy, o jej ochronę przed wyzyskiem, to my nie tylko nie różnimy się od socjalistów, lecz często w swych żądaniach idziemy nawet dalej, jeśli widzimy, że robotnik słusznie i sprawiedliwie bez szkody dla warsztatu pracy, wynagrodzonym być może. Ten front pracy organizacyjnej jest nam wspólny, ale to jest wszystko.

Dalej pozostają już tylko różnice.

A więc idea!

Tam ideologja skrajnego materjalizmu, żyda Marxa, u nas idealne podstawy i zasady Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Tam walka i nienawiść jednej klasy społecznej przeciw drugiej, u nas pokój i współpraca z zabezpieczeniem praw dla słabej strony. Tam powiadają, że religja to trucizna dla ludu, u nas panuje zasada: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby świat zyskał, lecz szkodę na duszy poniósł“?

Przypuśćmy jednak, że pewnego dnia wszyscy socjaliści poszliby do Kościoła, przystąpili do Sakramentów świętych, a w sali domu ludowego powiesili Krzyż na ścianie, czyż wtedy byłoby już wszystko w porządku?

Czy wtedy ruch robotniczy chrześcijański by się zlikwidował, a wszyscy chadecy z patronem generalnym ks. Fogtem i ławnikiem Stępniem poszliby na ul. Focha śpiewać wspólnie „Rotę“ naprzemian z „Czerwoniakiem“.

Nie, wtedy nawet nie byłoby jeszcze wszystko załatwione.

Pozostałaby jeszcze różnica w ujęciu spraw ekonomicznych związanych z ruchem robotniczym. Tą głęboką różnicą jest różnorakie ujęcie zasady własności prywatnej przez nas i przez socjalistów.

Dla socjalistów ideałem jest, aby nikt nic nie posiadał (choć pojedyńczo kieszenie sobie nabijają), a wszystko należało do państwa, lub do gminy, my zaś dobrodziejstwo posiadania własności rozprowadzić chcemy na wszystkich ludzi.

Dla socjalistów wygodnie jest kiedy robotnik całe życie jest robotnikiem i chcą aby był wiecznym proletarjuszem; naszym zaś ideałem jest **aby robotnik kiedyś przestał być proletarjuszem, a stał się burżujem.**

I na ten cel nastawiona jest cała nasza robota.

Robotnik kiedy dochodzi do posiadania jakiejś własności, przestaje być socjalistą i tego się najbardziej boją socjaliści. To też w bogatej Ameryce jest ich tam tak mało. Socjaliści ciągle robotnikowi opowiadają o jego biedzie o jego nędzy i o jego poniżonym stanie. Nie wiele się jednak w tym kierunku robi, aby go z tego stanu wyrwać.

Podwyżka, zasiłek, kasa chorych to są tylko półśrodki.

Tu chodzi o zasadnicze ujęcie sprawy.

Trzeba raz wreszcie pokazać robotnikowi właściwą drogę — na końcu tej drogi widnieć powinien wyraźny cel.

Niech robotnik stanie się burżujem, panem „własnych swoich śmieci”.

Niech dąży przez odpowiedni ustrój społeczny, przez właściwe ustawodawstwo państwowe i samorządowe do zdobycia nietylko niezależności gospodarczej, lecz i własnego kąta.

A zdobycie takiego ustroju nie jest znów rzeczą tak trudną. W tym kierunku powinno być nastawione całe prawodawstwo robotnicze, poczynając od sprawy lecznictwa, a kończąc na budowie domów mieszkalnych w miastach.

Jeśli więc socjaliści wyrzekną się swego Marxa, a pójdą za Chrystusem; jeśli przestaną utrzymywać robotnika w stanie proletarjackim, a przejdą na metodę stopniowego wzbogacenia go wtedy, może być dopiero mowa o wspólnym froncie, o jedności robotniczej, o jednej wiejkiej rodzinie robotniczej przed którą bramy zwycięztwa staną otworem, a wspólne szczęście wielką łaską Opatrzności Bożej.

E. Stępień.

Robotnicy! Czytajcie „HASŁO!“

Robotnicze Organizacje Chrześcijańskie w dniu 3-go Maja

ŚWIĘTA PRACY.

Rodacy!

Po raz 12 obchodzimy w niepodległej Polsce Święto Narodowe 3 Maja.

Wiekopomna Konstytucja Majowa kładła kres bezrządom wówczesnej Polsce, wyrzekała się dawnych wad narodowych, będąc jedynym może w dziejach przykładem pokojowego rozwiązywania wielkich zagadnień ustrojowych i zarazem świadectwem, jak oświecona część warstwy rządzącej umiała się wyrzec dla dobra Państwa własnych przywilejów.

Konstytucja 3 Maja to otwarcie w życiu ówczesnej Polski nowej epoki, której zakończeniem musiało być całkowite równouprawnienie stanów. Wielkie masy pracującego ludu miały brać stopniowo odpowiedzialność za losy Państwa, Polska miała stać się naprawdę Rzeczpospolitą Demokratyczną.

Dlatego rocznica Konstytucji 3 Maja jest świętem całego Narodu, a więc i świętem jego warstw pracujących.

W dniu tym, dziękując Bogu za odzyskaną wolność i ze czcią wspominając ofiarne wysiłki naszych przodków oraz współczesnego pokolenia, uprzytamniamy sobie zasady istnienia i rozwoju naszego życia zbiorowego.

W ciężkiej dla naszego Państwa dobie obecnej za przykładem wielkich twórców Konstytucji Majowej, żądamy

aby Naród sam przez powołane prawnie do tego organa stanowił o własnym losie;

aby samowolnie nikt sobie praw narodu nie uzurpował;

aby w naszem państwie panowało prawo i prawu podlegali wszyscy bez względu na zasługi, czy piastowane urzędy i dostojeństwa.

Niech ci, którzy znajdują się u władzy, odnoszą się do społeczeństwa i do jego praw z należytym szacunkiem i uznają w nim prawego gospodarza Kraju.

W życiu publicznem, niech panuje sprawiedliwość i uczciwość.

Na tych zasadach niech się także układają stosunki między pracą i kapitałem.

Wierna swemu programowi Chrześcijańska Demokracja i Chrz. Związki Zawodowe dążyć będą w dalszym ciągu do pokojowego rozwiązania zagadnień społecznych i do polepszenia ustawodawstwa społecznego, a w szczególności przeprowadzenia ubezpieczeń na starość, przeciwdziałania bezrobociu, rozszerzania działalności związków zawodowych, aby tem lepiej i skuteczniej mogły one walczyć o poprawę bytu szerokich mas pracujących.

RODACY!

Stańmy pod sztandarami chrześcijańsko-społecznemi, aby w dniu święta narodowego zamanifestować nasze zasady, aby przekonać wątpliwych, wlać otuchę w słabych, wykrzesać w sobie wolę, poświęcenie i energję do pracy dla dobra Kościoła, Narodu i Państwa.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje ruch chrześcijańsko-społeczny!

Niech żyje Święto Pracy—3 Maja!

Żądamy sprawiedliwości społecznej!

Współpracą klas, a nie ich walką—zwyciężymy!

Żądamy ubezpieczenia na starość!

Domagamy się praworządności i ładu społecznego w Polsce!

Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe Okr. Radomskiego.

Stowarzyszenie Robotników Crześcijańskich.

Chrześcijańska Młodzież Pracująca.

SPRAWA BEZROBOCIA W RADOMIU.

Nastała wiosna — zrobiło się ciepło. Nie wszystkim jednak słońce radośnie się uśmiecha. Jedna wielka troska zawisła, jak chmura gradowa, nad miastem. Radom posiada zgórą 2000 osób bezrobotnych.

Póki trwała zima o uruchomienie robót nie mogło być mowy. Wszyscy więc siedzieli cicho i czekali słońca. Ten brał zasiłek stały, tamten nadzwyczajny, ów zaś zapomogę i tak dalej... aby do wiosny. Stan taki na długi okres nie da się pomyśleć. Zasiłki z jednej strony ludzi demoralizują, z drugiej zaś są uragowiskiem, jako źródło utrzymania niewystarczające na możliwą egzystencję.

Jak zwykle, tak i w tym roku magistrat rozpoczął ofenzywę na bezrobocie.

Rozumię się, że do robót najpierw przyjęto PPS. i członków klasowych związków.

Trzeba było dużo wysiłków ze strony innych ugrupowań robotniczych, aby choć kilkunastu ludzi do roboty wpakować.

Pozostała jednak większość w dalszym ciągu bez roboty, gdyż w magistracie zatrudnionych jest zaledwie jakieś 400 osób.

Praca, rozumie się, idzie jak i i za dawnych lat i wobec zdecydowanego próżniactwa Magistrat jest bezradny. Dużą ulgę w odciążeniu sytuacji przyniesie budowa magazynów tytuniowych, która zatrudni około 1000 ludzi. Magistrat obsolutnie nie jest w stanie rozwiązać sprawy bezrobocia i prezydent Grzecznarowski zdaje sobie z tego dokładnie sprawę. I nawet czynniki państwowe nie podołają temu zadaniu. Do sprawy bezrobocia trzeba podchodzić nie od strony dektryny, lecz życia.

Rozwiązać należy prywatne życie gospodarcze do potęgi, to wtedy zniknie widmo bezrobocia, trapiące stale dygnitarzy wysiadujących spodnie na krzesłach stanowisk państwowych i samorządowych. Dzisiaj pod wpływom doktryny socjalistycznej, a częściowo także sanacyjnej wszyscy przyzwyczaili się tylko patrzeć na państwo, lub magistrat. Te zaś organizacje pod wpływem skostnienia duchowego w biurokratyzmie nie są w stanie nawet myśleć kategorjami szerszej idei społecznej. Źródła zasilające skarby państwowe wysychają (jak mówią w Radomiu zamulają się) i same organizmy wkrótce zamrą na niemoc gospodarczą. Rachunek jest tylku w szybkiej przebudowie gospodarczej naszego państwa i naszych miast.

Gdyby w Radomiu czynnych było owych istniejących 60 garbarń—nie byłoby kwestji bezrobocia, nie byłoby kłopotu, ani wydatków z kasy miejskiej, czy skarbowej.

A tak wszyscy się pchają do instytucji państwowych, a podatków płacić niema kto i z czego.

Weszliśmy na bardzo śliską drogę, a marsz ten poprowadzić nas może rychło do katastrofy.

J. Z.

PRZESTROGA.

Zdarzają się coraz cześciej wypadki nieprzestrzegania przez pracodawców rolnych zarówno jak i przemysłowców przepisów prawnych, dotyczących warunkach pracy i zdrowia pracowników. Związki zawodowe, stojące na straży praw robotniczych, nie są w stanie, dopatrzeć wszystkich tych niedomagań, bowiem musiałby rozbudować swój aparat administracyjny do rozmiarów niezwykłych. Władze bezpieczeństwa pracy i praw robotniczych same również nie są w stanie dopilnować wszystkiego i wiele wypadków uchodzi ich oku, natomiast związkom utrudnia się tylko pracę pod tym względem przez różne wymagane formalności. Stąd wszelkie wykroczenia pracodawców pod tym względem uchodzą im częstokroć bezkarnie a ogół pracowników demoralizuje się tym postępowaniem i nieposzanowania prawa.

Dzisiaj mówi się wiele o szerzącym się w Polsce komuniźmie, pracodawcy częstokroć używają zamiast wyrazu „robotnik" — „bolszewik" czy może dlatego, że domaga się swoich praw jako obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, że chcą, aby przestrzegano nasze ustawodawstwo polskie, że sam takowy przestrzega? Robotnicy nasi domagają się tylko sprawiedliwego traktowania siebie i swoich rodzin, opierając się o zasady chrześcijańskie, którym hołdują.

Panowie Pracodawcy! — Nie igrajcie z ogniem! Robotnik żyjący już dzisiaj w nędznych warunkach, nie może biernie zachowywać się waszego postępowania. Władzom bezpieczeństwa a szczególnie Inspektorowi Pracy zwracamy szczególną uwagę na stosunki panujące w przemyśle, handlu i rolnictwie pod względem nieprzestrzegania naszego ustawodawstwa socjalnego. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe w swoich dążeniach nie będzie ustawało.

Robotnicy! Ogranizujcie się w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych!

Powojenna poprawa bytu robotniczego w Ameryce Południowej.

Przed wojną światową położenie robotnika w Ameryce nie było idealne. Na to złożyły się następujące czynniki, a mianowicie:

1) Brak wykształcenia zawodowego u robotnika, rekrutującego się przeważnie z emigrantów pochodzenia wiejskiego;

2) Trudności porozumienia się majstra z robotnikami obcojęzycznym, były czynnikiem tamującym wytworzenie się stosunku zaufania robotnika do pracodawcy;

3) Pochodzenia robotnika - emigranta z warstw, czy ras uciskanych i brak fachowego wyszkolenia, zmuszały robotnika do trwania przy raz obranej fabryce — stwarzały dogodne warunki dla wyzyskiwania robotnika.

Wojna, zmniejszając dopływ imigrantów, jak również zabierając spory odsetek mężczyzn w samej Ameryce, wpłynęła decydująco na poprawę losu robotniczego. Przedewszystkiem wzrósł popyt na siłę robotniczą, który jednocześnie powoduje strajki, jako ostateczny argument robotnika w walce z fabrykantem o poprawę swego losu.

Te właśnia przyczyny wpłynęły decydująco, że dawna polityka wyzysku robotników przez fabrykantów przekształciła się w politykę zjednywania robotników. Dzięki tym warunkom sprawa robotnicza na tyle się poprawiła, że ją śmiało nazwać można zupełnie znośną.

Tego zjawiska trzy były główne przyczyny:

1) Obawa przed rozruchami robotniczemi i strajkami, które szczególnie dały się we znaki przemysłowcom w roku 1920, a przedewszystkiem obawa przed radykalizacją mas robotniczych;

2) Konieczność podniesienia wydajności pracy. Powojenna bowiem zniżka cen na rynku handlowym nasuwała wielkiemu przemysłowi dwie drogi wyjścia, a mianowicie: obniżenie płacy, lub podniesienie wydajności pracy robotnika. Wielki przemysł, obawiając się radykalizacji mas, przeszedł do podniesienia wydajności pracy przez stworzenie stałych stosunków pracy i pozyskanie życzliwości i współpracy robotnika;

3) Poprawa przedwojennego sposobu obchodzenia się z robotnikiem, dążenie pracodawców do nabywania przez robotników prywatnej własności.

W tym celu przemysłowcy zachęcają, popierają, a nawet stwarzają kasy oszczędnościowe. W wielu zakładach przemysłowych odciąga się przy wypłatach za zgodą robotnika pewien procent, który się włącza do kapitału zakładowego, przez co robotnik staje się akcjonarjuszem przedsiębiorstwa, w którem pracuje. Przedsiębiorstwo prócz dywidendy, płaci o 2% więcej. niż banki. Popiera się nabywanie własnych domów, tanią odsprzedaż ziemi, pomoc prawną i techniczną i subwencje finansowe.

Stan ten najwyraźniej świadczy, że robotnik amerykański wywalczył sobie już wiele, a przyszłość najbliższa zapewni mu pełnię zwycięstwa jego praw.

W Polsce pracownik od szeregu już lat boryka się z nędznem swem położeniem. Walczy o swoje prawa i powoli zdobywa sobie należne jego pracy stanowisko. Prawda—położenie przemysłu w Polsce jest ciężkie, wzmocni się ono nietylko wtedy, kiedy polski przemysł zdobędzie kiedyś i rynki zbytu, ale wtedy, gdy przemysłowiec swój stosunek do pracownika oprze o zasadę sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Na tych fundamentach przyszłość robotniczą oprzeć pragną chrześcjańskie organizacje robotnicze i o te zasady walczyć będziemy aż do ostatniego tchu, aż do zwycięstwa. *x.*

Z RUCHU ZAWODOWEGO.

Zw. Ceramików.

Dnia 7 lutego odbyło się zebranie członków Ch. Z. Z. Ceramików — pracowników fabryki „Marywil".

Sprawozdanie z działalności Związku i Kasy Pożyczkowej referuje kol. prezes Antoni Włodarczyk, podkreślając owocną działalność koleżeńskiej kasy pożyczkowej, Sprawozdanie organizacyjne i z działalności Kasy Pogrzebowej refer. Sekretarz okręgowy S. Musiałek. Po referatach rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w wyniku której sprawozdania zatwierdzono, a ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum i wyrażono podziękowanie za owocną dla związku działalność organizacyjną.

Do zarządu wybrano; Antoni Włodarczyk — prezes związku i skarbnik Kasy Pożyczkowej, Franciszek Łopczyński — vice-prezes, Strzelecki Mieczysław — sekretarz. Janik Wojciech i Bzducha Piotr — członkami zarządu. Na zastępców wybrano: Popis Władysław i Stanik Stanisław.

Działacze z państwowej fabryki broni.

Pracownicy p. fabryki broni w Radomiu posiadają dwie poważne instytucje. Jekna to, kooperatywa spożywcza, druga zaś koło kulturalno-oświatowe. Dość silne organizacje pepesiackie starają się opanować te instyfucje, jak dotychczas jednak bezskutecznie. Sprawę tę w ostatnich czasach ułatwił mu niezmiernie prezes kooperatywy p. Strupczewski. Na ostatniem zebraniu za cenę poparcia jego kandydatury na dalszą komedję prezesowską przeforsował do rady kooperatywy samych najbardziej czynnych pepesiaków w fabryce.

Wkrótce to samo ma się zrobić i w kole kulturalno-oświatowem. *Pr-ki.*

Zw. Pracowników i Robotn. Budowlanych Chrz. Zw. Zaw.

Dnia 5 lutego odbyło się roczne zebranie sprawozdawcze członków Ch, Z, Z. Pr. i Rob. Budowlanych. Sprawozdanie z działalności Związku, organizacyjne i kasowe referuje Sekretarz Okręgowy. Po dyskusji uchwalono sprawozdanie zatwierdzić i ustępującemu zarządowi udzielić absolutorjum.

Do zarządu wybrano: Jabłoński Józef — Baczorow Filip — vice-prezes, Sochanek Stefan — sekretarz. Czerepiński i Bazacz Andrzej członkami zarządu.

Na zastępców: Szymczyk Władysław i Rolka Walenty.

Listy rozpaczy z Rosji Bolszewickiej

które doszły do rąk adresatów.

Niemcy powojenne przez długi czas łudziły się, że wrócą do roli Niemiec przedwojennych, przynajmniej w odniesieniu do Rosji.

Przemysł niemiecki i polityka były zwrócone frontem w kierunku Rosji sowieckiej.

Front ten nie był wrogi, lecz raczej wyczekujący. Dyplomacja nawiązywała nici przyjaźni, a życie rwało je w strzępy. Proces inżynierów niemieckich otworzył Niemcom oczy do połowy. Sprawa kolonistów otworzyla je już zupełnie. Obecnie Niemcy patrzą na Sowiety z przerażeniem.

W tych dniach przedostało się przez granicę sowiecką, bardzo pilnie strzeżoną, drogą szmuglu, kilka listów, które są tak charakterystyczne dla stosunków w Sowietach i w tak czarnych barwach malują położenie Niemców zamieszkałych w Rosji, że prasa niemiecka postanowiła je opublikować.

We „Frankfurter Zeiturg“ ukazał się list następujący:

„Z więzienia, 24/I 1930 r.

Gdy zabrano nas z O. do więzienia, kazano nam przestrzeń 8 i pół wiorst iść piechotą. Marsz trwał w takim tempie, że wkrótce nie mogłem zrobić ani kroku. Przedewszystkiem z głodu, który mnie osłabił do niemożliwości. Konwojujący nas żandarmi bili mnie szablą po plecach do tego stopnia, że co chwila zalewany krwią, padałem na ziemię. Gdym wstawał, dostawałem jeszcze porcję kułaków.

Dopiero dwóch moich braci wzięło mnie pod ręce i wten sposób mogłem iść dalej. Jesteśmy pod silną strażą w więzieniu, zupełnie odcięci od świata. Jest nas 24 Niemców. Początkowo pomieszczono nas w małej celi wraz ze 145 innymi więźniami. Byli to w większości złodzieje notoryczni i zbrodniarze. Trzymają ich całkiem nagimi. Teraz jestem z 15-ma współziomkami w maleńkim pokoiczku.

Co się dzieje z pozostałymi 8 towarzyszami niedoli, nie mamy pojęcia, domyślamy się tylko że zostali rozstrzelani. Zazdrościmy im.

W pokoiku naszym nigdy nie palą w piecu, niemniej jest w nim tak gorąco od ciał ludzkich, że powybijaliśmy szyby i rozebraliśmy się do naga. Jeżeli dostaniemy zapalenia płuc, te tem lepiej dla nas“.

A oto drugi list, przesłany z Krymu:

Z Krymu, 5/II 1930 r.

Gdyby nam przepowiedziano przed trzema miesiącami, co się będzie z nami działo dziś uważalibyśmy przepowiadacza za warjata. Niema najmniejszego porównania z terorem, jakiego doznawaliśmy w Moskwie. Tu rządzi tylko bezprawie.

Prawo głosu zostało wszystkim odjęte.

W praktyce oznacza to wypędzenie na ulicę zarówno bogatych jak i biednych, tak kobiet przy nadziei, jak i całych tuzinów dzieci, pozbawionych pieniędzy, chleba, ubrania. Ojciec musiał zdjąć ubranie i otrzymał w zamian łatane spodnie. Syn jego dostał tylko koszulę na grzbiet i dosłownie nic więcej. Pani W. musiała się rozebrać. Dano jej najgorsze, co mogli znaleźć — kawał starej ścierki od podłogi. Ścierką tą przepasała sobie biodra i tak napół naga została wypędzona na ulicę. Kulawa jej córka, jeżdżąca na wózku, została odarta ze wszystkich szat i bielizny i na wózku wytoczona na ulicę kompletnie naga.

Mężczyzn, na wszelki wypadek, zamyka się w więzieniu na 3 do 6 miesięcy, by się nie mogli pomścić za katusze nad żonami i dzieć-

mi. Wyrywają wszystkim z ust złote zęby, choćby to byli obywatele nawet o pełnych prawach obywatelskich. Krew cieknie obficie przy takiej operacji, której dokonywują nie lekarze lecz zwyczajne pastuchy wiejskie, za pomocą obcęgów kowalskich.

Pani A. K. została wypędzona ze swego pięknie urządzonego mieszkania. Dano jej na drogę w drodze łaski kawałek chleba, podniesiony na ulicy.

Wypędzono ją z domu w chwili, gdy siadała do obiadu. Bandyci zasiedli do stołu i zjedli zupę, podczas gdy jeden z nich wypędzał z mieszkania właścicielkę. Wyobraźcie sobie naszą nędzę: bez pieniędzy, ubrania, mąż więzieniu, chociaż niewinny. Nikomu nie wolno, pod karą śmierci przytulić tych ofiar teroru."

A oto jeszcze jeden list z Krymu:

„Przed wszystkiemi drzwiami w mieście słychać kołatanie kolb karabinowych. Jeżeli macie jeszcze serca ludzkie, pomóżcie nam, bo giniemy. Ludzie tracą już wszelką nadzieję, dostają obłąkania i odbierają sobie życie. To, co się dzieje, sprzeciwia się wszelkim prawom ludzkim i wszelkim uczuciom. Ratucie, ratujcie nas".

Listy powyższe zwłaszcza ostatni, pisany zapewne w pośpiechu i przerażeniu, są tak wymowne, że prawdopodobnie trafią one do duszy niemieckiej i wywołają w niej bunt.

Krucjata o zdeptane psawa człowieczeństwa zbliża się wielkiemi krokami. Bolszewicy ciężko odpokutują za swoje zdrożne postępki.

Z kraju i ze świata.

Nowy rząd i przewidywanie zmiany.

Nowy rząd z pułk. Sławkiem przez czas swego urzędowania nie odznaczył się jeszcze niczem szczególnem. Może to i lepiej. —„Kto milczy, może się wydać filozofem"— powiada stare przysłowie.

Mówi się ciągle o możliwości nowych wyborów. Stronnictwa opozycyjne są na to gotowe. Rząd jakoś zwleka z tą sprawą, licząc na poprawę sytuacji gospodarczej. Obecnie nie byłoby z czem iść do wyborów.

Przewidują także niektórzy, że nastąpi znów zmiana rządu, a na czele ma stanąć książę Radziwiłł Janusz z Ołyki.

Wpłynęłoby to na zmniejszenie rozwielmożnionych wpływów masońskich, które nam katolikom dają się odczuwać na każdym kroku. Byłby to może pierwszy rząd w Polsce o poważnem zabarwieniu katolickiem. Nie wiadomo tylko, czy i inni ministrowie też zmieniliby się na lepsze.

Masonerja będzie się jednak starała nie dopuścić do takiego układu sił, a co powie marsz. Piłsudski, jak zwykle, nie wiadomo.

Pomóżmy dzieciom z Niemiec.

Na wakacje przybędzie z Niemiec do Polski 8.000 dzieci. Zawiązały się Komitety powiatowe i miejskie, aby dzieci te znalazły odpowiednią opiekę.

Generał Haller obywatelem Gdyni.

Miasto Gdynia nadało honorowy dyplom obywatelski gen. Józefowi Hallerowi.

Zmniejszenie się śmiertelności.

Śmiertelność w Polsce znacznie się zmniejszyła. Przed 10 laty na 1000 mieszkańców umierało rocznie 25 osób, obecnie tylko 16 osób.

Budowa rzeźni w Gdyni.

W Gdyni wybudowano wielką rzeźnię eksportową kosztem $2^1/_2$ miljona złotych, Rzeźnia radomska zaś kosztowała około 6 miljonów złotych. Już to nam Radomiakom w fantazji nikt nie zaimponuje.

Hołd Papieżowi.

Kolonja rosyjska w Rzymie złożyła Papieżowi adres dziękczynny za wystąpienie z potępieniem prześladowania religji w Rosji sowieckiej.

Niemcy coś myślą.

Rząd niemiecki uchwalił budowę 7 tysięcy kilometrów nowych dróg bitych na wschodniem pograniczu, oraz budowę nowej kolei koło granicy polskiej z Raciborza na Krzyż.

Hymn Watykański.

Znany kompozytor włoski Piotr Mascagni ma skomponować hymn Watykański. Podobny hymn spomponował także ks. Henryk Nowacki, z diecezji Sandomierskiej obecnie profesor w Warszawie.

Światło bez drutu.

Marconi, wynalazca radia, ze swego okrętu w Genui przy pomocy aparatu radjowego zapalił lampy elektryczne w odległem daleko innem mieście Sydney.

Nadmiar węgla.

W Kopalniach górnośląskich powstał już zapas węgla półtora miljona ton, co zmusza do redukcji robotników.

Nowe okręty Polskie.

Polska zakupuje w Kopenhadze trzy okręty transoceaniczne dla utrzymania komunikacji między Gdynią i Gdańskiem, a Stanami Zjednoczonemi i Kanadą.

Redaktor odpowiedzialny—Edward Stępień. Druk S. Nowakowski—Radom. 5911-30. Wydawca: Zw. Stow. Rob. Chrześcijańskich